

Po raz pierwszy od 12 lat (jak ten czas zleciał!!!) piszę „ścinki” jako człowiek z zewnątrz. Dla tych, którzy „przelecieli” nowy skład Rady Okręgowej i „nawet” zauważyli, że mnie tam nie ma, małe wyjaśnienie. To nie żaden kataklizm, czy też wola wyborców, spowodował, że nie znalazłem się w nowym składzie RO (ach, ta megalomania!), tylko świadoma (?) decyzja, by odpocząć od tych wszystkich wojen podjazdowych toczonych ostatnimi laty na forum Rady Okręgowej (i nie tylko). Teraz też będę mógł mówić: „Co też tam w Radzie /Izbie słyszać?”, bądź: „No i co oni znowu wymyślili!”, tudzież wiele innych, niekoniecznie już tak „parlamentarnych” stwierdzeń, którymi zazwyczaj nasi koledzy raczą członków rady okręgowej, o samej instytucji izb lekarskich nie

SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



wspominając. Zapewne będzie to ciekawe doświadczenie, czy pouczające – zobaczymy.

Ostatni ścinek, będzie nawiązywał do apelu XXX OZL, którego byłem autorem i który to apel Zjazd, o dziwo!, przyjął bez sprzeciwów. Jak zapewne Państwu wiadomo, ZUS postanowił (wreszcie!) od 1 stycznia 2010 roku nie wydawać „legitymacji ubezpieczeniowych”. Dla wielu jest to szok. Odsądza ją tę instytucję „od czci i wiary”. Tym-

czasem ZUS zrobił to, co powinien już zrobić ponad 10 lat temu, gdy weszła w życie ustawa o kasach chorych, która obligowała je do wydania karty ubezpieczenia i tylko tymczasowo dopuszczała „inne dokumenty potwierdzające prawo do świadczeń”. Po kasach „nastał miłościwie nam panujący” Narodowy Fundusz Zdrowia, który także miał wydać te karty. Niestety, do dziś tego nie uczynił. Dlaczego? Hm..., to jest bardzo dobre pytanie. Niestety, odpowiedzi na nie nie ma. Można oczywiście snuć różne,

mniej lub bardziej fantastyczne przypuszczenia, jednakże żadne z nich nie będzie wiarygodne i pewne. Jedno można tylko stwierdzić z pewnością: przeszkodą nie są pieniądze. Bo te, przy ponad 50-miliardowym budżecie tej instytucji, są śmieszne, tym bardziej, że NFZ miał ponad 5 lat na wdrożenie kart ubezpieczenia, czyli koszty mogły być rozłożone „na raty”. Ale najwyraźniej Fundusz wyznaje „prawo Kalego”. W tym przypadku wygląda to tak, że lekarze, szpitale musiały wydać ogromne pieniądze na informatyzację wymiany danych z NFZ. Muszą posiadać łącza internetowe, które także sporo kosztują. I tu nie ma zmiłuj! Chcesz (musisz) pracować w ramach Funduszu – musiałeś wygospodarować środki na informatyzację! Tymczasem Fundusz, gdy przypomina mu się o obowiązku wydania kart ubezpieczenia, który to obowiązek nakłada na niego ustawa, nabiera wody w usta i udaje, że to jego nie dotyczy. Mało tego! Po komunikacie ZUS, zamiast podać, że w takim, a takim czasie przewiduje wydanie kart ubezpieczenia, nasz „ulubiony” płatnik i „organizator” świadczeń medycznych, wystosował pismo okólne (a jakże! – umieszczone w Internecie) z listą dokumentów zastępczych, przy pomocy których lekarze mają ustalać, kto ma prawo do świadczeń. Ponieważ taki stan rzeczy to skandal (tak na marginesie: skandal, którego „jakoś” media nie zauważyły i przeszły nad sprawą braku „letygimacji”, do porządku dziennego), postanowiłem zainteresować instytucje, z których jedna w nazwie, a druga w swoich działaniach, mają ochronę praw pacjenta. Tymi instytucjami są „Rzecznik Praw Pacjenta” i „Rzecznik Praw Obywatelskich”. Przyznają Państwo, że niewątpliwie brak dokumentu ubezpieczenia bardzo utrudnia życie pacjentom, którzy także (a przynajmniej zazwyczaj) są obywatelami. Dlatego też spodziewam się, że obie te instytucje, z pełną mocą nadanych im kompetencji i energią ich szefów (znaną z innych wystąpień w sprawach tzw. służby zdrowia) wyegzekwują w najbliższym czasie od NFZ ustawowy obowiązek wydania kart ubezpieczenia i nie będą ulegały „tanim” tłumaczeniom „złotoustego” prezesa Funduszu.

PS Na koniec muszę się wytłumaczyć z „Ostatniego ścinka”. Nowa Rada to nowe koncepcje, także dotyczące polityki wydawniczej. Nie wiem, czy osobie „z zewnątrz” nadal będą udostępniane łamy naszego Biuletynu i czy będzie możliwa dotychczasowa formuła, znana Państwu z dotychczasowych „ścinków”. Na razie jest to ostatni ścinek. Być może ktoś zauważy ich (ścinków) brak, być może nie, tak jak nikt nie zauważył, że nie ma mojego nazwiska na liście kandydatów do Rady i nie zadał pytania: „Dlaczego?” lub „Czy to może błąd lub przeoczenie?”

W każdym razie chciałbym podziękować moim Czytelnikom, za cierpliwość w brnięciu przez nie zawsze jasne i proste teksty. Podziękować za liczne wyrazy uznania, wygłoszone przez często zupełnie nieznanymi mi ludzi, dla których okazywałem się być osobą dobrze znaną (przynajmniej z tekstów i licznych „wersji” fotograficznych). Być może zawiedzionym, że „dalszego ciągu” nie będzie, przytoczyłbym historyjkę „O mistrzu Zen i chłopcu”, ale niestety, miejsca już brak, tak że zakończę tylko jej jedną z „refrenicznych point”: „Zobaczymy co będzie”.